KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — Mgr STEFAN RDZANEK

Rok XXXVII | Nr. 22 | 16 listopada 1938 r.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Prof. Dr IGNACY MOŚCICKI



PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

TWÓRCA NIEPODLEGŁOŚCI

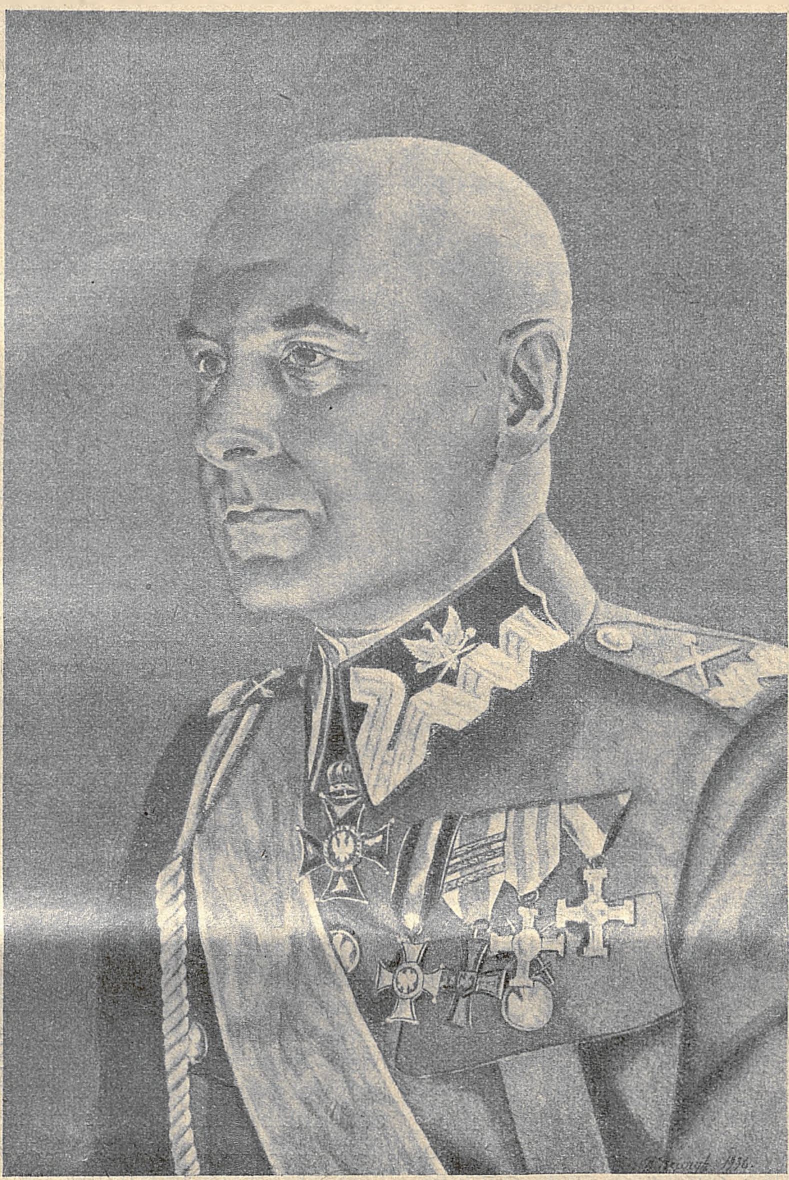
XX-lecie Niepodległości

Dwadzieścia lat temu, z oparów krwi i pożogi wojennej, po przeszło wiekowej niewoli, zgodnie z przewidywaniami Wielkiego Marszałka i dzięki Jego wielkiej i twórczej pracy, powstało do nowego życia Państwo Polskie. I gdy zwycięzcy i zwyciężeni odrazu przystąpili do leczenia ran i blizn po wielkiej wojnie, Polska musiała jeszcze przez dwa lata z bronią w ręku ustalać swe granice, a nawet w r. 1920 obronić Zachód przed zalewem bolszewizmu.

11 Listopada 1918 r. odwróciła się karta dziejowa, na której było napisane „Niewola", a na czystej karcie w ciągu ostatnich dwudziestu lat historia zapisywała wszystko to, co stworzyliśmy.

Bilans naszej pracy dwudziestoletniego samodzielnego bytu państwowego jest dodatni.

Naród polski pod wodzą Wielkiego Marszałka stworzył na gruzach wojennych silną Rzeczpospolitą,



MARSZAŁEK POLSKI

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH

odgrywającą dziś swą rolę w dziedzinie równowagi politycznej Europy. Nasza dzielna i dobrze uzbrojona Armia daje gwarancję trwałości granic Rzeczypospolitej.

Zdobycie Niepodległości było dziełem całego Narodu, a w dużej mierze przyczynił się do tego świat pracy, który i w dalszym ciągu nie poskąpi ofiar na dozbrojenie Armii, a w razie zamachu na nasze granice i krwi.

* * *

Farmaceuci polscy mają z bilansu ostatniego dwudziestolecia Niepodległości Polski do zapisania na swoje dobro dowody ofiarności we wszystkich Jej potrzebach.

A jeśli w „podciąganiu wzwyż" farmacji polskiej nie osiągnęliśmy jeszcze pozytywnych rezultatów, to z tym większym zapałem musimy tą pracę podjąć, oddać jej wszystkie siły, a zasadą niech nam będzie

„DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ I DOBRO FARMACJI POLSKIEJ".

W. GŁOWACKI

Rzut oka na farmację polską w okresie ostatnich 20 lat

Referat wygłoszony na Uroczystym Obchodzie XX-lecia Niepodległości Państwa, zorganizowanym w dn. 12.XI. rb. przez Oddział Poznański Z. Z. F. P.

Zgromadziwszy się na radosną uroczystość 20-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego, nie taimy swego szczerego zadowolenia i błogiego uczucia, że możemy oddychać powietrzem wolnej ojczyzny i upajać się mową polską. Odmienne życie wiódł jednak naród polski pod ciężkim butem zaborcy. I to właśnie dławienie w szkołach mowy polskiej, usuwanie z ojcowskiego gruntu i bezwzględne niszczenie tego, co mogłoby choć na chwilę przenosić myśli do świetnej przeszłości oręża polskiego — spowodowało, że naród polski wszystkich stanów buntował się przeciwko niezbadanym zarządzeniem losu, który pod koniec XVIII wieku rzucił go na pastwę trzech zachłannych sąsiadów. Historia dziejów Polski porozbiorowej notuje wiele takich zrywów, które jednak nie doprowadzały do upragnionego celu. W szeregach bohaterów narodu spotykamy również farmaceutów, ktőrzy — śmiem twierdzić — znaleźli się zawsze tam, gdzie była nikła nawet nadzieja zdobycia straconej wolności. Oddawali się cichej pracy organicznej, ślęcząc z całym oddaniem nad moździerzem i wagą lub też w miarę swych zdolności krzewiąc wśród rodaków poczucie wspólności narodowej. Jako przykład służyć może nieustraszona postać prowizora farmacji Sembrzyckiego, który pod koniec zeszłego stulecia z całą pomysłowością i temperamentem, na jaki go stać było — rozpoczął wydawać w Ostródze gazetę polsko-ewangielicką. A kiedy przychodziło do zbrojnych wystąpień, przywódcy powstań, chcąc swym towarzyszom zabezpieczyć pomoc sanitarną, apelują również do stanu aptekarskiego o potrzebne instrumentacja i szarpie. Lecz farmaceuci nie tylko oddawali swój dobytek do dyspozycji władz powstańczych. Stawali sami pod komendę, aby zapełnić zastępy ochotników. Widzimy ich na każdym odcinku walki. Tutaj uwija się uczeń aptekarski Moszczyński, który roznosi wiersze rewolucyjne; tam znów w dzierżawionej aptece warszawskiej Muklanowicz ukrywa tajne papiery. Tu do Lipniszek zjeżdża Piłsudski, by w aptece drukować „Robotnika"; tam znów w aptece szpitalnej Schmidt z swymi współpracownikami przygotowuje płyny zapalne i gazy trujące. Mamy jednak dowody, że farmaceuci w razie potrzeby i krew swą składali na ołtarzu ojczyzny. Wymienię tu tylko dwóch wielkopolskich aptekarzy Cylskiego i Pezańskiego, którzy polegli w pamiętnym roku 1863. Lista strat tego powstania jest dla aptekarstwa polskiego bardzo smutna. Ale i w innych latach rezurekcyjnych farmaceuci stali na posterunku począwszy od nocy listopadowej, a skończywszy na powstaniu wielkopolskim, o którym jeszcze tak nie dawno opowiadał nam w tym miejscu wielce zasłużony patriota śp. aptekarz Mierzejewski. Dzisiaj w chwili oddawania hołdu wszystkim naszym bohaterskim wodzom narodowym, którzy przyczynili się do ukształtowania państwowości, nie możemy zapomnieć o bojownikach spraw narodowych, którzy wyszli z naszego zawodu. Niechaj pamięć o nich na zawsze wryje się w serca nasze.

Kiedy ucichły odgłosy ostatnich potyczek, kiedy w sercach naszych zajaśniała jutrzenka wolności — należało odłożyć z ścierpniętych rąk ciężkie nosze i dymiące karabiny. Członkowie zawodu naszego stanęli znowu w zwartym szeregu służby ojczyźnianej, w szeregu, na którego czele szedł już nie sztandar wolności, ale rozwiane na wszystkie złączone ziemie polskie proporzec pracy nad ugruntowaniem stanowiska mocarstwowego naszego na powrót wskrzeszonego państwa. W pochodzie tym, potykając się często o przeszkody, podsuwane z zewnątrz oraz o narowy naszego usposobienia tak podatnego do załamań i zwątpień — stanęliśmy dziś u granicy pierwszego etapu pracy obywatelskiej i zawodowej. Mimo woli oglądamy się wstecz, aby po śladach tak jeszcze wyraźnie odciśniętych, przebiec 20-letnią drogę i uprzytomniwszy sobie owoce osiągnięte, zdać z całym spokojem choć pobieżny rachunek sumienia zawodowego.

Farmacja polska w chwili obecnej, to już nie wąski bieg aptekarstwa, ale szeroko rozlany nurt życia zawodowego, zasilany odżywczym dopływem nauki farmaceutycznej, ważnym strumieniem chemioznawstwa sanitarnego i spożywczego oraz potężnym prądem przemysłu farmaceutycznego. Wszystkie te dziedziny biorą początek i kierunek ze studiów uniwersyteckich, których rozległe horyzonty stoją otworem przed maturzystą, poświęcającym się dziś służbie leków. Nie od razu jednak poziom studiów był taki wysoki. Okres minionych lat — to czas syzyfowych trudów nad dźwignięciem wzwyż poziomu intelektualnego — i zawodowego farmaceutów, który dotychczas okazywał swe stanowisko w zwierciadle farsowym sceny czy powieści. Wysiłki uwieńczone wspaniałym osiągnięciem zrównania wykształcenia naszego ze stopniem edukacji innych wolnych zawodów i uznania go tylko za obowiązujące — mamy do zawdzięczenia naszym światłym przewodnikom, których na szczęście farmacji nigdy nie brakło. Nie patrzmy z niechęcią na studia nasze od strony ich praktyczności i zdolności wychowawczych, bo są to drobne jedynie niedomagania, które łatwo da się usunąć. Chyląc pokornie skronie przed postaciami szlachetnych wodzów zawodowych, bądźmy dumni, że danym nam było dostąpić wyżyn wiedzy, jakimi dotychczas farmacja polska w czasie jej 7-wiekowego rozwoju pochlubić się nie mogła.

Nie jest to jedyny odcinek pracy zwycięskiej zawodu. Farmaceuci polscy okazywali zawsze pełne zrozumienie dla każdego wzniosłego porywu bez względu na to, czy dotyczył własnych poczynań, czy też ogólno - państwowych potrzeb. Nie będę wymieniał wszystkich pozycji z listy ofiarności, wykutej naprawdę złotymi głoskami w kronice farmacji. Wspomnę tu tylko poważne zasilenia Funduszu Obrony Narodowej oraz hojną rękę przy budowie

nowych gmachów uniwersyteckich, w których nauka farmaceutyczna może już teraz stworzyć pożądaną atmosferę i postęp.

A jak w tym świetle okaże nam się stosunek innych zawodów, innych organizacyj i całego społeczeństwa do nas. To szerokie pole porównawcze trudno dziś przebiec i wytworzyć sobie od razu pogląd ogólny na całej linii trwającej walki frontowej. Tragiczna, że tak ją nazwę, samoobrona od stojących obok nas konkurentów zawodowych przetrwała chyba aż od czasów średniowiecznych do dnia dzisiejszego. Zahartowani w niej wierzymy niezłomnie, że karta powodzenia będzie jednak w naszych rękach. Stoi bowiem za nimi nie tylko bojaźń o nasz stan materialny, ale przekonanie, że na straży zdrowia publicznego stać musi nie partacz, lecz świadomy swej odpowiedzialności wykształcony fachowiec farmaceuta. Dopóki takie przeświadczenie nie przesiąknie wszystkich warstw społeczeństwa, dopóty my spocząć nie możemy, o ile naprawdę mamy na oku dobro ogólne.

W latach ostatnich daje się zauważyć bardzo pocieszający objaw współpracy zawodu lekarskiego i aptekarskiego, jako zawodów ze sobą mocno związanych jedną służbą: ratownictwem sanitarnym. U progu tego wspólnego porozumienia trzeba było usunąć choć częściowo stosy uprzedzeń i pliki argumentów, które dotychczas stały na przeszkodzie. Sama propaganda idei współpracy zdziałała niewątpliwie dużo. Mamy nadzieję, że dalsze jej rozwinięcie przyczyni się do coraz to bardziej realnych wyników, które zadowolą tak świat lekarski, jak i farmaceutyczny.

Zastanawiając się nad położeniem farmacji polskiej, nie można pominąć milczeniem ustawodawstwa państwowego, tego fundamentu i płaszczyzny prawa, na której rozwijać się mogą wypadki i życie zawodu. Odziedziczone od zaborców różnobarwne przepisy normalizacyjne nie doczekały się jeszcze zupełnego przenicowania i przystosowania do potrzeb naszego kraju, ani stworzenia podstaw pod polskie zawodowe ustawodawstwo konstytucyjne. Że prace w tym kierunku skoncentrowały uwagę władz, mamy dowód w liczbie 6 projektów ustaw aptekarskich. Niestety żaden z nich nie został przez czynniki ustawodawcze wprowadzony w życie. Zdając sobie dokładnie sprawę z piętrzących się trudności, ministerstwo w roku zeszłym wpadło na koncepcję podzielenia całego splotu zagadnień aptekarskich na 3 części, które kolejno miały być uporządkowane, t.j. wykonywanie zawodu aptekarskiego, izby aptekarskie i właściwa ustawa aptekarska. Na pierwszy ogień dyskusji poszła ustawa o wykonywaniu zawodu aptekarskiego, która dość prędko doczekała się mocy prawnej, dziś już obowiązującej. Co do drugiej kwestii: izb aptekarskich — to sądziliśmy, że weźmie ona podobne tempo. Tymczasem komisja sejmowa zatrzymała jej bieg, odsyłając ją napowrót do opracowania. W ostatnich miesiącach weszła na porządek obrad posiedzeń ministerialnych trzecia część t.j. ustawa, regulująca ustrój aptekarstwa. Jeżeli wolno porównać sprawy ustawodawstwa aptekarskiego z organizmem żywym, to ustawę o wykonywaniu zawodu aptekarskiego zestawiłbym — z kończynami, ustawę o izbach aptekarskich — z sercem a konstytucję aptekarską — z mózgiem ustroju farmacji. Na ten mózg, że tak powiem zawodowy — czekamy z niecierpliwością. Ramy jego nadadzą zawodowi kształt i kolor życia, w jakich farmacja polska, a przede wszystkim aptekarstwo będzie się w przyszłości rozwijać. Liczymy się z tym, że ustanowione przepisy prawne nie zadowolą wszystkich odłamów zawodu. Pragniemy jednak, by wreszcie polski głos ustawodawczy był dla nas oparciem w życiu zawodowym tak, jak polska farmakopea stała się kodeksem polskiego lecznictwa. Zdobyliśmy się na opracowanie farmakopei, — musimy zdobyć się również na konstytucję zawodową.

Wiadomo powszechnie, jakim ważnym dostawcą do aptek jest przemysł farmaceutyczny. Apteka, jako placówka przetwórcza, zależna jest od niego w bardzo wielkim stopniu. W pierwszych latach niepodległości, w których prawie brakło nam tego przemysłu wpadliśmy w objęcia firm i fabryk obcych. Trudno było wyrwać się z tych handlowych uścisków, tym więcej, że z pewną dozą pogardy patrzeliśmy na jakoby podlejsze przetwory rodzime. Obecnie już stosunki się zmieniły. Polski inżynier, farmaceuta i robotnik zaskarbił sobie należne zaufanie i doszedł do tak okazałych rezultatów, jakie można było skonstatować na niedawno zamkniętej wystawie szpitalnictwa polskiego. Podstawę produkcji t.j. surowce i półsurowce często jednak jeszcze sprowadza się z krajów ościennych, kiedy w Polsce mamy ich niekiedy pod dostatkiem. Drugie zastrzeżenie, które wysuwamy pod adresem polskiego przemysłu, to sprawa produkowania pseudo - specyfików, nie stanowiących żadnych nowości leczniczych, a będących zwykłymi mieszankami recepturowymi. Porozumienie zawarte ostatnio między polskim przemysłem farmaceutycznym a przedstawicielami zawodu aptekarskiego stara się te anomalia konkurencyjne usunąć. Możemy więc z czystym sumieniem zawodowym — w zrozumieniu obowiązku obywatelskiego — stać się propagatorami preparatów polskich, jak również ich przetwórcami. W ten sposób na pewno przyczynimy się do potężnego wzrostu naszego przemysłu, któremu wyznaczona jest w przyszłej wojnie rola decydująca.

Z kolei przypatrzmy się położeniu farmaceutów pracowników w ubiegłym okresie lat dwudziestu, uwzględniając specjalnie teren b. zaboru pruskiego. Jeżeli stanowisko pracownika jest traktowane jako pozycja życiowa przejściowa, to przede wszystkim była ona taką w pierwszych latach odzyskania wolności państwowej. Łatwa możność nabycia apteki z rąk niemieckich oraz względnie dobrze płatne stanowiska przy stole aptecznym prowadziły do pewnego ugruntowanego samopoczucia pracowników. Dzisiaj niestety, stosunki zmieniły się na gorsze. Z jednej strony sztywny system koncesyjny, któremu poddać się musi każdy chcący się usamodzielnić, z drugiej zaś skromne, częściowo z powodu ogólnej pauperyzacji zawodu, uposażenie pracownicze nawet po zdobyciu pełni uprawnień zawodowych — przytłoczyły nas do tego stopnia, że w szeregach naszych zaczyna się coraz częściej słyszeć głosy rozpaczy i niezadowolenia. Nic też dziwnego, że odpływ tęgich zawodowców aptekarstwa do innych działów farmacji jest ostatnio bardzo duży. Specjalnie zauważyć mogliśmy to na terenie Wielkopolski. Powstrzymać tego ruchu, który nie jest niczym innym,

jak szukaniem lepszych warunków pracy, nie da się jedynie gołosłownymi nawoływaniami. Nie uważamy również, aby przywabianie większej ilości studentów na uniwersytety lukę tę w personelu aptecznym załatało. Nie należy bowiem zapominać, że każdy człowiek idzie zawsze tam, gdzie mu będzie lepiej. Jaką więc drogę właściwą znaleźć w tym zagadnieniu społecznym? Wprowadzić trzeba w życie następującą alternatywę. Albo zdobyć takie warunki płacy i pracy, któreby pozwalały zapomnieć o niepewnej przyszłości jutra. W takich okolicznościach pracownik, któremu starczyłoby na opędzenie swych potrzeb kulturalnych i utrzymanie rodziny— nie cisnąłby się tak pochopnie do prowadzenia własnego warsztatu pracy. O takich jednak warunkach nie możemy myśleć, jak to nieraz a przede wszystkim w ostatnich miesiącach mieliśmy możność stwierdzić. Pozostaje nam więc druga droga: dążyć w chwili krystalizowania się poglądu na ustrój aptekarstwa — do rozszerzenia ram systemu koncesyjnego do takich rozmiarów, aby udzielona przez państwo koncesja na aptekę była osobista, a przede wszystkim niedziedziczna. W ten jedyny sposób wszystkim zawodowcom zapewnić można wyciągnięcie całkowitych korzyści, wypływających z uprawnień zawodowych oraz zapewnić obieg nowej i świeżej myśli wśród wszystkich grup zawodowych.

Zestawiając dorobek i stracone pozycje zawodu farmaceutycznego ubiegłych lat, nie sposób już zmienić ich biegu. Zostawmy je ze spokojem jako materiał dla przyszłych historiografów farmacji. Oparci jednak o znajomość faktów naszej przeszłości, wyciągajmy z nich zawsze właściwy sens i znaczenie.

Stojąc u otwartych bram, przez które przejdziemy do dalszej pracy, godzi się również dzisiaj wytyczyć w grubszych konturach punkty oparcia naszej działalności zawodowej i uformować sobie, choć w mglistym jeszcze odcinku, naszą ideologię zawodową. Wychowani w dostojnych przybytkach nauki, pamiętamy dobrze przysięgę złożoną uroczyście w momencie wstępowania do rzeczywistości zawodowej. W sercach naszych ukryliśmy głęboko ideał farmaceuty, który oby był dla nas przez całe życie drogowskazem i celem. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że w przyszłości jedynie na naszych barkach spocznie ciężar całej farmacji polskiej. Dlatego — pomni pamięci zasłużonych kolegów, którzy często krwią swą wyznaczali granice Państwa — z całym przekonaniem stwierdzić musimy, że wszystkie nasze myśli i podejmowane czyny podpierać będą cokół pomnika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Duchem patriotycznym owiani, wyprostujemy się, silni, oparci o kręgosłup polskich ustaw aptekarskich. W organizacjach naszych wychowywać się będziemy na odpowiedzialnych obywateli i tęgich fachowców, zwracając uwagę na to, aby wokół nas nie przeważał obcy narodowi polskiemu element o separatystycznych dążeniach. Czujni na zachodnich rubieżach musimy ustawicznie oglądać się na południowe, a przede wszystkim południowo-zachodnie krańce państwa. Bądźmy wykonawcami zasad państwowych już teraz, jako członkowie grupy zawodowej: pracowników. A o ile danym nam będzie korzystać w pełni praw każdego zawodowca i prowadzić samodzielnie warsztat pracy, dokażmy tego, że będzie on jedną drobną, ale żywą komórką w organiźmie państwowym. Rozumiejąc dobrze znaczenie przemysłu rodzimego starać się zawsze będziemy inicjatywę jego i dobre chęci popierać. Przede wszystkim zaś, w każdej godzinie bądźmy gotowi wypełniać nasz najgłówniejszy obowiązek: obowiązek niesienia pomocy cierpiącej ludności.

Jestem pewny, że wszystkim tym zadaniom sprostamy. Trzeba nam jednak w wspólnym szeregu organizacyjnym nabierać świeżego oddechu, nabierać tężyzny pracy codziennej i radości twórczej, która by nas pchała nie w tajemną i nieznaną przyszłość, ale przez nas wykuty świat rzeczywistości.

Sprawa układu zbiorowego pracy na Pomorzu

W dniu 4 maja b.r. wystosował Zarząd Oddziału Pomorskiego Związku Zawodowego Farmaceutów-Pracowników pismo z projektem układu zbiorowego do Okręgu Pomorskiego P.P.T.F. z prośbą o wypowiedzenie się i zajęcie stanowiska. Wysłanie tego pisma poprzedziła wspólna konferencja u Inspektora Farmaceutycznego, po której mieliśmy prawo sądzić, opierając się na zapewnieniach przedstawicieli właścicieli aptek, że nareszcie obie grupy zawodu nawiążą współpracę, tak potrzebną w chwili obecnej. Mamy wrażenie, że współpraca i zharmonizowane stanowisko zmienić mogą w znacznym stopniu oblicze aktualnych bolączek.

Niestety, i tym razem nadzieja nasza na porozumienie okazała się złudną. Na pismo nasze nie otrzymaliśmy nawet odpowiedzi. Widocznie właściciele aptek uważali, że milczenie jest też odpowiedzią. Naturalnie, nawet wymowną! Nawiasem dodajemy, że ten „uproszczony" sposób prowadzenia korespondencji jest charakterystyczny w naszych dotychczasowych stosunkach; np. Prezes Towarzystwa Właśc. Aptek w Bydgoszczy zapytany, dlaczego nie odpowiada na list, odparł bardzo mądrze i krótko: „a poco?"

Ostatecznie to nie takie ważne odpisać, czy nie? Naszym zdaniem znacznie więcej daje bezpośredni kontakt i ożywiona rozmowa. Pewno dlatego spotkaliśmy się dnia 26 września na wspólnej konferencji u Inspektora Pracy. Nie rozumiemy tylko dla czego — i bardzo było nam przykro, — że Pan Prezes Okr. Pom. P.P.T.F. nie cieszył się tak samo jak my, Taki był czegoś... nie bardzo zadowolony. „A poco?..."

Ten bezpośredni kontakt dał nam jednak nieporównanie więcej, niż np. odpowiedź na list. Z bardzo ożywionej rozmowy dowiedzieliśmy się rzeczy nowych i ciekawych. W pierwszym rzędzie wyjaśnił Pan Prezes, dlaczego nie odpowiadał na listy. Rozumie się — nie nam wyjaśniał, tylko Inspektorowi Pracy. Nie bądźmy zarozumiali! Otóż wszystkiemu winien był punkt 6 projektu naszej umowy, który głosi, że „wszystkie apteki, na których ciąży utrzymywanie dyżurów nocnych, obowiązane są dostarczyć dla pełniących dyżury higienicznych pomieszczeń i czystej indywidualnej pościeli". Tym nieszczę-

snym punktem pracodawcy aptekarze poczuli się ciężko dotknięci i to zwolniło ich od pisania odpowiedzi na nasz list. Tłumaczono, że wysunięcie tego punktu niejako oficjalnie, w układzie zbiorowym, obraża właścicieli aptek, którzy jako ludzie z akademickim wykształceniem, sami wiedzą, jakiej pościeli dostarczyć. Naszym jednak zdaniem akademickie wykształcenie nie jest dyplomem na wszechstronną doskonałość. Widać to np. na wciąż aktualnej i przykrej dla zawodu sprawie opustów od cen specyfików. Wszyscy wiemy, że jeżeli w danej miejscowości sprzedają np. 8 śledzi za złotego, to nie uda się nam wydusić za tą samą cenę w innym sklepie dziewięciu. Co innego jednak z lekarstwem: w każdej aptece inna cena. Tu 10, a tam 15% opustu! I poco potem pisać płaczliwie, że „zawód aptekarski nie nadąża sam orientować się na czas w uszczuplaniu prosperowania aptek i nade wszystko nie jest w możności wykorzystać w pełni aktualnego pod względem prawnym ustroju, ce też odbija się na uposażeniach pracowników“. Tak piszą dosłownie właściciele aptek w jednym z listów do nas!

Ale o ile dobrze rozumiemy, to sens tego wzajemnego kopania dołków pod sobą polega właśnie na tym, żeby drugi właściciel nie zdążył na czas zorientować się, kiedy pierwszy daje już 15% opustu, a on po staremu tylko 10%! A potem ta akademicka zabawa odbija się na naszej skórze!!! Morze komu wyda się zestawienie śledzia i... lekarstwa nie bardzo właściwe, ale jest przecież trafne.

Wróćmy jednak do tej... pościeli. Zauważyliśmy, że zbyt częste są wypadki lekceważenia najskromniejszych pod tym względem wymagań. Przytoczyliśmy dość wymownych przykładów, na co Pan Prezes słusznie zauważył, że żaden pracownik nie powinien się godzić na pracę w takich warunkach. Takie stwierdzenie posiada jednak wartość czysto teoretyczną, bo trudno sobie wyobrazić, żeby kandydat na nową posadę wysunął przy umawianiu warunków... sprawę czstej pościeli. Taki pracodawca też by się obraził. Idzie więc pracownik na nową posadę z rozkosznym uczuciem niepewności — jak to tam będzie. A potem, — kiedy już pracuje tydzień, czy dwa, — to przecież, na szczęście dla właścicieli aptek, nie tak łatwo rzucić posadę. Moglibyśmy zresztą jeszcze na ten temat dyskutować, ale Inspektor Pracy zauważył, że nie widzi powodu do obrazy.

Punkt drugi, w którym proponujemy zaprowadzenie pracy na dwie zmiany, doczekał się nie mniej mocnych określeń. Dowiedzieliśmy się, że jest to żądanie „fantastyczne, absurdalne i niemożliwe do przyjęcia w dzisiejszych warunkach“. Było jednak możliwym do przyjęcia w miastach znacznie mniejszych od kilku miast na Pomorzu, czy w Poznańskim! Jeżeli dodać, że materialnie apteki województw zachodnich stoją wyżej, to stanowisko takie nabiera specyficznego zabarwienia. (najodpowiedniejszym byłby kolor „rumiany“). Tłumaczono, że apteki małe nie zniosą tego „ciężaru“. Ale przecież nikt nie domaga się pracy na dwie zmiany w aptekach najmniejszych. Czy nie możnaby natomiast tak pracować w Gdyni, Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, czy Poznaniu.?

Gorącą dyskusję wywołała również sprawa minimalnych norm płac. Przede wszystkim zaproponowano podział na apteki o obrocie do i od 30.000 zł. i odpowiednie stawki dla jednej i drugiej grupy, motywując to tym, że apteki na prowincji, czy na przedmieściach dużych miast, nie będą mogły płacić ustalonego minimum. Jest to naszym zdaniem o tyle „absurdalne i niemożliwe do wprowadzenia w życie“, że przede wszystkim trudno mieszać się pracownikowi— i nie mamy chęci ku temu — do spraw prywatnych swego pracodawcy, jaką jest bezsprzecznie sprawa jego dochodu. Po drugie żywimy obawę, że sposób ten, doprowadziłby do ogólnej pauperyzacji; nie wiele pewno ostałoby się aptek o obrocie ponad 30.00 zł.

Sprawa jednak nie jest aż tak skomplikowana. Rozumiemy dobrze, że apteki małe nie mogą ponosić równie wielkich wydatków na pensje co apteki duże. Ale wydatek ten będzie przecież proporcjonalny do ilości zatrudnionych pracowników, a więc i obrotu. Apteka mała zatrudnia jednego, albo żadnego. Podkreślono jednak, że znajdą się apteki zupełnie małe, które znajdą zajęcie dla tego jednego, ale nie będą mogły go opłacić. Uważamy to jednak za osobiste zmartwienie takiego właściciela, które zmusi go jedynie do uczciwej pracy, — napewno nie większej od ogólnie wymaganej od pracownika. Jasnym jest, że taki aptekarz mimo trudnych warunków ma jednak na utrzymanie swej rodziny. Mniej lub więcej skromne ale ma! Trudno jednak wyobrazić sobie pracownika z pensją służącej i... z rodziną na głuchej prowincji. Mówi się potem: „apteka na prowincji — placówka ciężkiej pracy społecznej i poświęcenia“. Tylko czy przypadkiem nie byłoby to... cudzym kosztem. To takie wygodne!

Powiedziano nam zatem, że za duże mamy wymagania! W innych zawodach pracownik nie otrzymuje nawet tego co my! Np. aplikanci sądowi. Tu jednak przerwaliśmy oświadczeniem, że w tak rzeczowy sposób trudno nam będzie dyskutować. Nie wątpimy bowiem, że Pan Prezes zawsze znajdzie zawód gorzej od nas opłacany. Tylko dlaczego brać przykład z tych nieszczęśliwców?! Czemu nie z tych, którzy mają lepiej od nas?

Rewelacją była zaproponowana pensja dla magistra w I-szym półroczu, bo... 50 zł. Tłumaczono, że prawie całe dwa lata pracy po studiach, to nic innego, jak dalsze studia, dalsza nauka. I za to mają płacić pracodawcy? Np. Pan Prezes zatrudnia już drugi rok magistra, ale „stale musi mu patrzeć na palce i nie może zostawić samego na dyżurze“. Ostatecznie, po długich tłumaczeniach, stanęło na 75.— zł. Nawiasem dodajemy, że pogląd taki na Pomorzu nie jest odosobniony. Najlepiej charakteryzuje to obrazek z Walnego Zebrania Okr. Pom. P.P.T.F. w Bydgoszczy. Gdy odczytywano sprawozdanie z tej właśnie konferencji i wymieniono te nieszczęsne 75.— zł. odezwały się głosy: „komu 75.— zł., nam?“ Jaśniej nie można tego wyrazić!!

Zaproponowane nam normy płac przedstawiają się następująco:

mag. farmacji:

II-gie półrocze	100	zł
II-gi rok	150	„
III-ci rok	200	„
IV i V-ty rok	300	„
VI i VII-my rok	400	„
VIII i IX-ty rok	450	„
X itd.	500	„
pomocnicy (minimum 3 lata praktyki)	300	„

Ciekawie wygląda również sprawa dyżurów nocnych. Proponowano 3 zł. za dyżur, a w aptekach dyżurujących stale — złotówki za nocną ekspedycję. Wiemy jednak, że nocnych ekspedycji w małych aptekach jest bardzo mało. Przeciętnie 1 lub 2 na 3 noce. Ile będzie złotówek? Odpowiedziano nam na to, że taki dyżur, to żadna praca! Jest łóżko, nikt nie budzi, noc spokojna... i za co płacić?! Ale ostatecznie nie jest najgorzej, obawialiśmy się bowiem, przez chwilkę, że każą nam jeszcze... za tę przyjemność zapłacić.

Takie warunki zaproponowano nam na tej wspólnej konferencji. Jednakże i to upadło, bo wspomniane wyżej Zebranie Okr. Pom. P.P.T.F. postanowiło odłożyć sprawę układu zbiorowego do czasu... utworzenia Izb Aptekarskich, które zdaniem zebranych lepiej obronią interes pracodawcy, — i żadnych pertraktacyj z nami nie prowadzić.

Nie zajmując się oceną tego stanowiska, stwierdzamy, że upraszcza ono sprawę, którą w dniach najbliższych rozstrzygnie Komisja Pojednawczo-Rozjemcza przy Inspektoracie Pracy. S. D

Rozważania i wnioski

O niezwykle niskich pensjach farmaceutów pracowników czytamy często nie tylko na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" ale i w prasie codziennej i zdajemy sobie dobrze sprawę z tragedii pracowników i ich czarnej przyszłości w razie niepoczynienia konkretnych zmian na lepsze i to w jak najkrótszym czasie.

Wobec rozszerzania niemal rok rocznie programów zajęć uniwersyteckich i zwiększania co raz bardziej wymagań naukowych, ukończenie studiów farmaceutycznych staje się co raz trudniejsze, a przyznać należy, że zdobycie wyższego wykształcenia stawia dziś specjalnie farmaceutów w rzędzie ludzi bardzo wartościowych dla Państwa, którzy mają spełniać doniosłą rolę w życiu społecznym i którym należy się za poniesione trudy jakaś rekompensata.

Żyjemy w XX wieku — w wieku wynalazków, ulepszeń technicznych i postępu we wszystkich dziedzinach życia i skoro każdy przeciętny pracownik tak umysłowy, jak i fizyczny słusznie domaga się od swego pracodawcy takiego wynagrodzenia za uczciwą pracę, by mógł zapewnić sobie i rodzinie kulturalne życie i odpowiadające wymogom higieny mieszkanie, to tym bardiej powinien się tego domagać człowiek posiadający wyższe wykształcenie, który jako inteligent musi także utrzymywać jakieś stosunki towarzyskie.

Niestety, pensje większości farmaceutów-pracowników są tak małe, że kulturalne życie, utrzymywanie towarzyskich stosunków, a często i posiadanie odpowiedniego mieszkania uważać muszą za „luksus" nieosiągalny w warunkach dzisiejszego pracownika-farmaceuty.

Każdy zawód skupia w gronie swych fachowców ludzi mniej i bardziej zdolnych i zależnie od stopnia kwalifikacji i uzdolnienia człowieka czeka go gorsza lub lepsza kariera. I tak np.: utalentowani prawnicy, którzy dadzą się poznać jako dobrzy adwokaci, zarabiają po kilka tysięcy złotych miesięcznie; dobrzy inżynierowie mają również nie mniejsze dochody. Wiemy, że niektórzy lekarze pobierają jako honorarium po 50 zł. za wizytę w swoim gabinecie, a ich miesięczny zarobek sięga niejednokrotnie kilkunastu tysięcy złotych. Zdolni technicy: budowlani, elektrycy i inni, posiadający tylko średnie wykształcenie, zarabiają ponad tysiąc zł. miesięcznie, natomiast najzdolniejszy farmaceuta, pracownik apteki w Warszawie, po 10 latach praktyki może spodziewać się w najlepszym razie, w myśl zawartej umowy, wynagrodzenia zł. 560 mies. (o ile nie otrzyma wcześniej wymówienia posady). Umowa wprawdzie określa zł. 560, jako minimalne wynagrodzenie pracownika po 10 latach pracy, w praktyce jednak okazuje się, że jest to zazwyczaj maksimum, jakie farmaceuta może" ale „nie musi" osiągnąć. Zważywszy to, że przeważnie po 10 latach pracy farmaceuta jest obarczony rodziną i chcąc dać jej odpowiedni byt oraz odpowiednie wykształcenie dzieciom, nie tylko nie może myśleć o oszczędnościach na uruchomienie w przyszłości własnej placówki, ale musi bardzo ograniczać swoje konieczne wydatki. Stan obecny nawet przy zachowaniu warunków umowy jest dla pracowników niezadawalający, a biorąc pod uwagę, że większość z nas pracuje lub będzie pracowało u takich aptekarzy, którzy znajdą powody do rozstania się z pracownikiem wówczas, kiedy będzie miał dla nich zbyt „dużo" lat praktyki, położenie takie należałoby określić co najmniej mianem „krytyczne".

O tym, jak „dobrze" powodzi się farmaceutom pracownikom, świadczy znaczny odpływ sił fachowych od zawodu. Umowa, jaką na terenie Warszawy zdecydowali aptekarze, po długim namyśle i wahaniu i pod naporem pracowników, podpisać, nie jest przestrzegana, na dowód czego można przytoczyć mnóstwo przykładów. Oto np. na ostatnim kwartalnym zebraniu Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Warszawie słyszało się niejednokrotnie podawane wiadomości: „W aptece X w Warszawie nie przestrzegają wysokości płac podanych w umowie zbiorowej", albo „W aptece Y w Warszawie zatrudniają pracownika na warunkach pracy, niezgodnych z umową, dając jedynie dwie półdniówki i co drugie święto wolne", lub „w aptece Z w Warszawie zmuszono pracownika do wyrażenia zgody na piśmie na pobieranie niższych pensyj, niż przewiduje umowa zbiorowa" itp.

Te oto wiadomości, jakie przynoszą pracownicy z terenu aptek, nie wymagają komentarzy. Przyzwyczailiśmy się do tego, że nasi pracodawcy — aptekarze nie dotrzymują umów i nauczeni tylekroć razy doświadczeniem, musimy żądać stanowczo tego, co nam się słusznie należy.

Niektórzy aptekarze tłumaczą się, że zbyt małe zyski, jakie mają, nie pozwalają na płacenie pracownikom pensyj w wysokościach przewidzianych umową i zwracaję się do Komisji Rozjemczej z prośbą o zwolnienie, ich z obowiązku przestrzegania umowy zawartej przez Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne ze Związkiem Zawodowym Farmaceutów Pracowników. Nie jest wykluczone, że wypadki takie mogą mieć miejsce, uprzytomnijmy sobie jed-

nak, na skutek czego zarobki wielu aptek zmniejszyły się, mimo ogólnej poprawy gospodarczej w kraju.

Niestety, nie trudno jest zaobserwować, że stosunki sąsiedzkie między wieloma aptekami, a szczególnie w miastach mniejszych, są nie do pozazdroszczenia. Przejawiają się one w postaci zawziętej a bardzo krótkowzrocznej konkurencji, na której oczywiście żadna z aptek konkurujących nie korzysta. Otóż aptekarze, chcąc zwiększyć obroty swych aptek, przez odebranie klientów sąsiadowi, zapominają o etyce zawodowej, prześcigając się wzajemnie w udzielaniu opustów od recept, które sięgają nieraz 25% rabatu i wyżej, mimo, że także zawierają między sobą „obowiązujące" umowy w celu utrzymania normalnych cen sprzedaży.

Klientela bardzo szybko przyzwyczaja się do rabatów i żąda każdorazowo opustów, co wreszcie przechodząc w utarty zwyczaj danej apteki, a później i aptek sąsiednich, pociąga za sobą częste zmiany taksy aptekarskiej, bowiem zrozumiałym jest, że czynniki miarodajne, wiedząc o tym stanie rzeczy, uważają, że skoro aptekarze udzielają znacznych rabatów, to jest to dowodem, że ceny sprzedażne ustalone dla aptek są za wysokie. Ta krótkowzroczna konkurencja, jest ogólnym powodem częstego obniżania cen taksy aptekarskiej, a skoro przyczyniają się do tego sami właściciele aptek, to też oni sami muszą ponosić przykre konsekwencje, zaś pracownicy, którym z powodu zmiany cen taksy aptekarskiej redukuje się pensje, nie mogą uważać za wystarczający powód do obniżania lub nieprzestrzegania już ustalonych norm płacy, małych zysków, mimo znacznego obrotu w danej aptece.

Właściciele aptek w obawie przed koniecznością zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami na całym terenie Rzeczypospolitej domagają się zwiększenia dopływu młodych sił do zawodu, by wrócić do czasów z lat niedawnych, kiedy farmaceuci, na skutek dającego się dotkliwie odczuć bezrobocia, zmuszeni byli do znoszenia najgorszych warunków pracy i płacy pod grozą utracenia posady i trudnością znalezienia nowej. Pracownicy-farmaceuci, pragnący poprawy swego bytu muszą stanowczo i energicznie przeciwstawić się zwiększaniu dopływu młodych sił do zawodu, aż do czasu całkowitego uregulowania płac i warunków pracy, przez rozszerzenie zawartej umowy dla Warszawy na teren całej Rzeczypospolitej, z poczynieniem poprawek na korzyść pracowników i zagwarantowania, że zawarte umowy będą przez właścicieli aptek przestrzegane.

Uważam, że akcję zmierzającą do uregulowania warunków pracy i płacy należy rozpocząć na terenie Warszawy od sprawdzenia, w jakim stopniu zawarta umowa jest przez pracodawców przestrzegana. Z góry przewidzieć można trudności, jakie napotkają panowie aptekarze, wchodzący w skład Komisji Rozjemczej, przy przeprowadzaniu kontroli, to też pozwolę sobie podać poniżej do przedyskutowania ogółowi Koleżanek i Kolegów kilka projektów, które zdaniem moim wpłyną dodatnio na uregulowanie, tak ważnego dla świata pracowniczego zagadnienia, a które, sądzę, mogą być wprowadzone w życie.

Komisja Rozjemcza winna więc w/g mnie:

1) zażądać od właścicieli aptek, by co miesiąc przesyłali pod adresem Komisji Rozjemczej pokwitowane przez pracowników potwierdzenia odbioru pensji z wymienieniem ich wysokości;
2) żądać od pracowników nadsyłania co jakiś czas informacyj o wysokości pobieranych pensyj, ilości lat praktyki i czasie zatrudniania, na specjalnie przygotowanych w tym celu drukach;
3) Wykazy aptekarzy, którzy nie podporządkują się zarządzeniom Komisji Rozjemczej, umieszczać w prasie farmaceutycznej;
4) Wobec opornych pracodawców stosować sankcje pieniężne na cele ogólne, jak: Fundusz im. prof. Bronisława Koskowskiego, Tow. Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach, Fundusz Obrony Narodowej itp.

K. J.

O powrót do zawodu...

Ponieważ sprawa dopływu nowych sił farmaceutycznych do zawodu jest ciągle aktualna, pozwolę sobie, jako jeden z tych licznych „zdrajców zawodu farmaceutycznego" wypowiedzieć się, co skłoniło mnie do porzucenia i rezygnacji z pracy w aptece, a przyjęcia zajęcia, gdzie uzyskany dyplom magistra farmacji zakwalifikował mnie tylko do urzędników I-ej kategorii, poza tym innych korzyści mi nie daje. Mimo tak bolesnej rezygnacji z pokładanych nadziei w studia farmaceutyczne, stwierdzam po kilku latach, że lepiej i pewniej jestem usytuowanym od wielu moich kolegów, którzy nie mieli odwagi przekreślić w ciągu jednej godziny ofiarnej i mozolnej pracy czteroletnich studiów uniwersyteckich na Wydziale Farmaceutycznym.

Jako młody magister przyjmuję posadę w jednej z aptek prowincjonalnych na warunkach lepszych niż inni, otrzymując miesięcznie 90 zł. pensji i 2 popołudniówki wolne w tygodniu, bez innych świadczeń, jak mieszkanie i utrzymanie. Po tułaczce po aptekach robię zestawienie ilości godzin pracy urzędniczej i aptecznej:

praca tygodniowa urzędnika — dni $6 \times 7 = 42$ godz. — pensja 90 zł. miesięcznie.

praca tygodniowa w aptece — dni $(5 \times 14) + (2 \times 7) = 48$ godz. — pensja 90 zł. miesięcznie.

Porównanie uposażeń miesięcznych wyjaśniło mi, że przy pracy 2 razy dłuższej w aptece otrzymuję wynagrodzenie niższego funkcjonariusza.

Oczywiście wybrałem zawód urzędniczy.

Życie po kilku latach potwierdziło praktycznie słuszność wyliczeń teoretycznych. Wynagrodzenie mam lepsze niż moi koledzy, dla których 300 zł. netto jest prawie niosiągalne. Pracuję 7 godzin na dobę, gdy oni stale 14, a często z dyżurami 24 godziny.

Te dane cyfrowe poparte żywym przykładen rzucam na łamach Kroniki Farmaceutycznej nie panom właścicielom aptek, bo tam w egoiźmie własnego kapitału, wyrozumienia nie znajdą, lecz młodym kolegom, którzy jak ja skończą studia i staną przed

zagadnieniem wyboru warunków pracy, wynagrodzenia i swojej przyszłości.

Przyszłość — dla farmaceuty pracownika?! Niech za odpowiedź służy fakt, że w aptece, do której zostałem zaangażowany i gdzie pracowałem, zwolniono kolegę pomocnika po 20 latach pracy w tej aptece, a przyjęto mnie, młodego magistra, tańszego i nie wyeksploatowanego.

Prawda — jest obecnie umowa zbiorowa na Warszawę?

Panowie właściciele aptek mają poważny argument, którym zasłaniają się przed władzami — „Nie możemy obniżać taksy na leki, przecież płacimy wysokie pensje personelowi fachowemu".!

Czyżbym tylko ja miał szczęście znać kolegów, z których każdy otrzymuje niżej norm przewidzianych umową zbiorową? Znam wiele aptek w Warszawie, w których wszyscy pracownicy otrzymują poniżej stawek ustanowionych — więc dla kogo ta umowa okazała się atutem w ręku.

Wielu z moich kolegów uniwersyteckich porzuciło apteki, wielu odbiegło od zawodu farmaceutycznego tak dalece, że kryć się muszą z tym, iż są farmaceutami — bo to postawiłoby ich wobec nowych trudności — przecież „ciągle się czyta, że jest brak farmaceutów, a pan ubiega się o posadę nie mającą nic wspólnego z zawodem"?...

Mamy ustawy normujące czas pracy pracowników umysłowych — może doczekamy się, by je przestrzegano, bo czyż na to jest p r a w o, aby iść na... lewo!

Na tą radosną i szczęśliwą chwilę oczekują rzesze „wygnańców zawodu farmaceutycznego" — jak dotąd bez większych nadziei.

Urzędnik — magister farmacj:

Fundacja naukowa im. prof. Br. Koskowskiego

Jako dowód wielkiego uznania dla zasług położonych dla farmacji polskiej, a w szczególności dla podniesienia poziomu naukowego farmaceutów przez p. prof. dra Bronisława Koskowskiego, została w r. 1935, jako w roku złotego jubileuszu pracy zawodowej Jubilata powołana do życia fundacja naukowa Jego imienia.

Powołanie do życia fundacji ma wielkie znaczenie dla zawodu, gdyż stwarza możność dalszego kształcenia się farmaceutów, posiadających wyższy stopień naukowy, oraz możność „samowystarczalności" w dziedzinie obsadzenia katedr profesorskich na wydziałach farmaceutycznych w Polsce.

Dowodem zrozumienia przez farmaceutów znaczenia fundacji będzie jej szybki rozwój, a osiągnąć go można, składając na ten cel ofiary, od których odsetki stanowią stypendia.

Jako odłam pracowniczy, daliśmy liczne dowody ofiarności, a więc i w tym wypadku nie wolno nam pozostać obojętnymi na wielkie znaczenie Fundacji, to też wszyscy winniśmy złożyć ofiarę na ten cel.

Ofiary składać można w papierach wartościowych, jak: Pożyczka Narodowa, Pożyczka Inwestycyjna i in., wszelkie zaś wpłaty gotówkowe na r-k czekowy w P.K.O. Nr 1999 z zaznaczeniem: „Na Fundację Naukową im. prof. Br. Koskowskiego".

Ruch związkowy

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

Obchód XX-lecia Niepodległości Państwa

Stosownie do uchwały ostatniego zjazdu delegatów ZZFP, Zarząd Oddziału Poznańskiego zorganizował uroczyste zebranie, z okazji 20-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego, które odbyło się w sobotę 12 bm. w pięknie przybranej sali „Domu Aptekarzy". Uroczystość ta zgromadziła licznie przybyłych gości i członków, wśród nich zaś miejscowego inspektora farmaceutycznego, przedstawicieli ciała profesorskiego Oddziału Farmaceutycznego U.P. z p. doc. dr. Kalinowskim na czele, reprezentanta Unii Z.Z.P.U.; właścicieli farmaceutycznych firm poznańskich pp. apt. Sikorskiego i Szymczaka oraz Zarząd i członków Koła Farmaceutów Studentów U. P.

Zebranie zagaił kol. mgr W. Głowacki, który do honorowego prezydium poprosił jako przewodniczącego insp. farm. p. mgr. Śliwińskiego oraz zast. prof. p. dr. Adamanisa, v-prezesa Rady Okręgowej „Unii" Z.Z.P.U. p. W. Szklarza, kol. mgr. Kowalczyka i prezesa Koła Farmaceutów Stud. U. P. kol. Kruszewskiego.

Wstępne przemówienie wypowiedział p. insp. Śliwiński, który podkreślił znaczenie czynu zbrojnego w chwili odzyskiwania niepodległości. Charakteryzując pokrótce osiągnięcia państwowe w ostatnich latach, mówca przechodzi następnie do ogólnej charakterystyki spraw zawodu farmaceutycznego w chwili obecnej. Kończąc przemówienie, wzywa do dalszej karnej pracy dla dobra Państwa.

Następnie znany działacz społeczny, przedstawiciel „Unii" kol. W. Szklarz w dłuższym przemówieniu stwierdził, że świat pracy w ciągu pierwszych lat wskrzeszonej państwowości zdziałał niewątpliwie bardzo dużo. Na dowód tego przytoczył szereg cyfr i wyników pracy, które niezbicie dowodzą, że pracownicy służyli zawsze sprawom gospodarki narodowej. Uwzględniwszy szerokie tło porównawcze innych państw, zajął się mówca skreśleniem przyszłych zadań naszego państwa i obowiązków, które świat pracy będzie musiał w przyszłości wykonać.

W dalszym ciągu zebrania nastąpiła recytacja wiersza Kasprowicza: „Rzadko na moich wargach jawi się wyraz: Ojczyzna", wykonana z właściwym zacięciem



Uczestnicy Obchodu XX-lecia Niepodległości, zorganizowanego przez Oddz. Poznański Z. Z. F. P.

deklamatorskim przez studenta farmacji kol. Chojnackiego.

Referat kol. mgr. W. Głowackiego: „Rzut oka na farmację polską w okresie ostatnich 20 lat" zamieszczamy na innym miejscu.

Na zakończenie zebrania p. insp. Śliwiński wyraził swe zadowolenie z powodu zorganizowania na terenie Poznania przez Związek Farmaceutów Pracowników tak podniosłego wieczoru. W urządzeniu tego zebrania widzi rękę ruchliwego i obrotnego prezesa kol. mgra. W. Głowackiego.

Po części uroczystej odbyła się herbatka towarzyska połączona z tańcami, która w nader miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy. W czasie zabawy rej wodził kol. mgr Narzyński, niezmordowany sekretarz Oddziału.

*

Na wstępie zebrania miesięcznego Oddziału, odbytego w sobotę dnia 8 października br., uczczono pamięć długoletniego dyrektora Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Poznańskiego oraz dzielnego organizatora tegoż studium śp. prof. K. Hrynakowskiego.

Referat kol. W. L u b a r s k i e g o: „O homeopatii" wywołał szeroką i ciekawą dyskusję. Kol. dr B i n i e c k i porównywuje działanie środków homeopatycznych z działaniem wód mineralnych, porusza zagadnienia farmakologiczne preparatów używanych w homeopatii oraz stosowania w niej organopreparatów. Z różnym znakowaniem rozcieńczeń spotykał się kol. N a r z y ń s k i, który prosi o wytłumaczenie istoty oligopleksów; kol. G a ń c z a zaś zapytuje się o sole odżywcze Schüsslera. Techniką przyrządzania pranalewek zainteresował się kol. H e r d a n, a podręcznikami i farmakopeą homeopatyczną kol. P i e ń c z e w s k i. Kol. W i e r t e l porusza różnicę leczenia alopatycznego i homeopatycznego. Wyłączność stosowania jednej czy drugiej gałęzi lecznictwa tłumaczy kol. Lubarski, który udziela wielu innych wyjaśnień w sprawach poruszanych. Ponieważ ilość dyskutantów wzrastała, przewodniczący przerwał dyskusję, przyrzekając, że jedno z dalszych zebrań poświęcone będzie również farmacji homeopatycznej i wtedy rozpoczęta dyskusja zostanie wyczerpana. Obecny na zebraniu insp. farm. p. mgr Śliwiński zdecydowanie wystąpił i potępił znachorów, którzy często nazywają się homeopatami, a którzy właściwie są pseudohomeopatami. W przemówieniu swym p. insp. Śliwiński ostrzega, aby aptekarze nie wchodzili z nimi w żadne kompromitujące zawód stosunki.

W dalszym ciągu zebrania poddano krytyce niektóre przepisy nowej taksy aptekarskiej. Dalej zebranie wysłuchało sprawozdania z dotychczasowej akcji Zarządu na terenie Inspektoratu Pracy w kierunku zawarcia umowy zbiorowej z właścicielami aptek. W kilku przemówieniach podkreślono zadziwiającą uporczywość pracodawców co do ostatecznego załatwienia tak ważnego dla obu grup zawodowych zagadnienia.

Koledzy, wpłacajcie regularnie składki członkowskie do Związku!

Celem wciągnięcia wszystkich farmaceutów pracujących na terenie województwa poznańskiego w szeregi Związku — Zarząd Oddziału przygotował materiał redakcyjny do nr. 20 „Kroniki Farmaceutycznej", który został rozesłany, jako egzemplarz propagandowy do wszystkich aptek wielkopolskich.

Następnie zebranie wybrało kol. mgr. Mikołajczaka na przedstawiciela pracowników miejscowej Ubezpieczalni Społecznej, którego Zarząd dokooptował na członka Zarządu.

W końcu zebrania prezes kol. Głowacki zaapelował do zebranych, by wpłacili raty na daninę, uchwaloną przez świat pracy z okazji 20-lecia Niepodległości Państwa Polskiego oraz prosił o złożenie choć skromnych ofiar z okazji Tygodnia LOPP.

W poczet członków Oddziału zostali przyjęci: Sławiński Bernard, mgr Tadeusz Gańcza, Bronisław Bembnista, mgr Jan Pepke, mgr Izabela Sobkowiakówna (Pleszew), mgr Stanisława Kwiatkowska (Ostrzeszów) i mgr Janina Truchanowiczówna (Ostrów Wlkp.).

Z ODDZIAŁU ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Po złożeniu mandatu przez dotychczasowego prezesa Oddziału kol. Jana Dziedzica, w dniu 27 ub. m. został wybrany prezesem kol. mgr Mieczysław Tarkowski — kierownik apteki Ubezp. Społ „Wawel" w Sosnowcu.

Wszelką korespondencję do Oddziału należy obecnie kierować pod adresem sekretarza Oddziału kol. mgra Jerzego Szewczyńskiego, Sosnowiec, ul. Wawel 12.

URUCHOMIENIE NOWEGO ODDZIAŁU W PRZEMYŚLU

W dniu 18.X. rb. Odbyło się w Przemyślu Walne Organizacyjne Zebranie członków nowozałożonego Oddziału Związku. Zebraniu przewodniczył delegat Zarządu Głównego kol. Z. Jankiewicz, członek Komitetu Wykonawczego, który w krótkich słowach poinformował zebranych o celach i zadaniach Związku. Następnie po omówieniu spraw organizacyjnych, wybrano Zarząd Oddziału w Przemyślu w następującym składzie: prezes — Stefan Gross, wiceprezes — Wanda Mańkowska, sekretarz — Eisig Liwers, skarbnik — Jarosław Sołhan, członek zarządu — Dorota Hules. Wybór Komisji Rewizyjnej odłożono do następnego zebrania.

Następnego dnia zostało złożone w Starostwie zgłoszenie o otwarciu nowego Oddziału Związku.

Wszelką korespondencję do Oddziału należy adresować do sekretarza kol. mgra E. Liwersa, Przemyśl, ul. Kopernika 4, w sprawach skarbowych do skarbnika kol. J. Sołhana, Przemyśl, ul. Kościelna 6.

Nowopowstałemu Oddziałowi życzymy pomyślnego rozwoju dla dobra zorganizowanych kolegów.

Przegląd prasy związkowej

„Głos Skarbowca" Nr 20 z 15.X.br. w artykule wstępnym p.t. „Przed ważnym rozstrzygnięciem" omawia sprawę przyszłej reprezentacji sfer pracowniczych w ciałach ustawodawczych, w którym pisze m. in.:

„Dziś jeszcze nie wiadomo, czy i jaka liczna będzie tam reprezentacja pracownicza, aby mogła należycie bronić naszych postulatów i czy znajdą się odpowiedni ludzie, którzy by umieli we właściwy sposób zrealizować nasze tezy, aczkolwiek w kilku wypadkach nasze wysiłki przeprowadzenia szeregu wybitniejszych działaczów związkowych przez kolegia wyborcze spotkały się z niepowodzeniem".

i nawiązując do powyższego pisze dalej:

„Natomiast organizacje zawodowe wobec trudności, na jakie napotkać może własna bezpośrednia akcja parlamentarna, muszą powrócić ze zdwojoną energią do dotychczas wypróbowanych metod pracy, zanim przyszłość umożliwi skuteczniejszą formę działania.

Akcja ta — to przede wszystkim oddziaływanie na opinię publiczną, to interweniowanie u Rządu, to urabianie poszczególnych grup parlamentarnych bez różnicy ich oblicza politycznego na rzecz naszych postulatów — popieranie tej akcji przez prasę, zjazdy, konferencje, kongresy".

Zdaniem autora ważną rolę odegrać może dziennik pracowniczy:

„W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera inicjatywa C.K.P. powołania dziednika pracowniczego.

Bowiem ruch zawodowy ma tę specjalną cechę, że niezmiennie dążyć musi do realizacji właściwych celów, które postawiło przed nim samo założenie jego istnienia.

Gdy napotka na jednej z dróg prowadzących do realizacji swych celów, jakąkolwiek przeszkodę, zwraca się do dróg nowych, może dalszych, trudniejszych — ale nigdy nie stanie bezradny wobec zagadnień, które ma do załatwienia".

*

Wtymże piśmie w artykule p.t. „Znaczenie organizacji" kol. Wiktor Kościński, prezes Z.P.S. daje pojęcie organizacji, pisząc:

„Organizacja jest zezspołem ludzi działających wspólnie i w sposób skoordynowany.

I to działanie wspólne i zdyscyplinowane charakteryzuje organizację.

Nie wystarczą tu słowa, myśli, pisma i programy.

Siłą jest tylko działanie.

Ruch pracowniczy, jako całość, reprezentująca setki tysięcy zorganizowanych pracowników polskich, jest potęgą. Jest nią potencjalnie. Mógł by być i efektywnie, gdyby te setki tysięcy ludzi były należycie skoordynowane w działaniu.

Próbę zbiorowego działania podjęła Centralna Komisja Porozumiewawcza, wzywając ogół zorganizowanych pracowników do złożenia dobrowolnej organizacyjnej ofiary w wysokości jednego złotego na fundusz prasowo-propagandowy, to jest na założenie dziennika pracowniczego".

a znaczenie własnego pisma określa następująco:

„Należy rozumieć, czym jest własna, niezależna od żadnych nacisków, ani niedostępna serwilizmowi trybuna prasowa. Jakie znaczenie dla naszych postulatów pracowniczych ma codzienne poruszanie ich w piśmie codziennym, które może i musi cieszyć się wielką poczytnością.

Pomijając już samą naszą akcję na łamach naszego własnego dziennika, pojawienie się takiego pisma zmusi wprost wszystkie inne pisma — choć by ze względów kon-

kurencyjnych — do poruszania w większej niż dotychczas mierze zagadnień pracowniczych.

Nie trzeba zapominać, że rzesze pracownicze są w większej nawet mierze konsumentami słowa drukowanego, aniżeli stan średni. Istnieje naturalny rynek zbytu dla pism codziennych, który stanowi warstwa pracowników umysłowych. Niestety dotychczas jesteśmy konsumentami pism politycznych różnego rodzaju. Sami nie możemy zdobyć się na czyn, na powołanie do życia niezależnego pisma pracowniczego".

*

„Świat Pracowniczy" Nr 10 Jan Derengowski w artykule p.t. „Dobre płace poprzez organizacje zawodowe" omawiając na podstawie Małego Rocznika Statystycznego ilość pracowników umysłowych, zrzeszonych w poszczególnych odłamach pracowniczych i uznając, że zbyt mała ilość pracowników umysłowych zrzeszona w Związki jest przyczyną niepomyślnych warunków pracy i płacy pracowników umysłowych, pisze:

„Podziwiamy nieraz wysoki poziom kultury i cywilizacji takiej Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych. Zasiłki bezrobotnego w Anglii są marzeniem dla robotnika polskiego, pracującego w pocie czoła 8, lub więcej godzin. Ale zanalizujmy bliżej drogę, po której szła warstwa najemna w tych państwach, aby osiągnąć nieosiągalny dla nas poziom zarobków. Cofniemy się wstecz i zobaczymy, iż nie zawsze i w tych krajach były wysokie zarobki. Pierwsze lata rozwoju przemysłowego były okresem i tam niesłychanego wyzysku pracownika najemnego. Dopiero długie pasmo walk, walk nieraz bardzo krwawych, umożliwiło dojście do obecnego poziomu płac. Walki te były prowadzone przez zorganizowany w związkach zawodowych proletariat przemysłowy.

Dochodzimy do wniosku, iż wysoki poziom płac w krajach Zachodu, w Stanach Zjednoczonych itd. jest wynikiem zorganizowania się pracowników w związkach zawodowych. I dopóki związki te są silne, to można utrzymać wysoki poziom płac. Osłabienie związków zawodowych prowadzi w prostej drodze do obniżenia płac często poniżej minimum kosztów utrzymania".

Stan ten może być poprawiony jedynie przez zawarcie umów zbiorowych, bo:

„Statystyka zarobków robotniczych dobitnie wykazuje korzyści organizacji zawodowych. Te zakłady, w których związki zawodowe zawarły umowy zbiorowe, mają wyższy poziom płac od zakładów, w których niezorganizowany robotnik pracuje na warunkach indywidualnych umów o pracę. Tylko wyjątkowo znajdujemy wypadki, aby pracodawca płacił znośnie, nie naciskany przez zorganizowany personel biurowy, czy fabryczny. W rzeczywistości płace są zawsze terenem oszczędności szczególnie w warunkach polskich, gdy nadmiar rąk do pracy dostarcza pracodawcy zawsze siłę tańszą, konkurencyjną. Przy obecnym poziomie bezrobocia nie trudno przedsiębiorcy uzyskać obniżkę zarobków lub utrzymywać głodowe płace. Dopiero silna organizacja zawodowa, mająca oparcie i zrozumienie u reprezentowanych przez siebie członków, może w Polsce zapewnić pracownikowi najemnemu znośne warunki pracy. Jeszcze raz przypominam, i dobre zarobki same się nie zjawiają, lecz trzeba je wywalczyć po długim nieraz oporze staraniem silnej organizacji zawodowej. Jeśli pracownicy umysłowi w Polsce tak są nisko opłacani, to wina tego stanu jest niedostateczne zorganizowanie we właściwych związkach zawodowych".

*

W tymże numerze Wł. Kozłowski w artykule p.t. „Proletariat w kołnierzykach" omawia na wstępie konsolidację ruchu pracowniczego, jako ruchu masowego, który po wojnie w Niepodległej Polsce wzmógł się równolegle ze wzrostem liczebności pracowników umysłowych i fizycznych, a później pisze:

„Równolegle z wzrostem liczbowym pracowników umysłowych postępuje ich proletaryzacja. I obecnie sytuacja materialna pracowników jest taka, że jeżeli np. koszt utrzymania rodziny pracowniczej pg. obliczenia Wojewódzkiej Komisji w Łodzi wynosi zł. 4.83 dziennie, t.j. zł. 145 miesięcznie (w obliczeniu tym przewiduje się np. na mieszkanie zaledwie zł. 11.30 miesięcznie), to z liczby pracowników umysłowych ubezpieczonych w Z.U.S. w 1935 r. 26,1% zarabiało poniżej zł. 120, a 21,6% — poniżej zł. 180, to znaczy, że 40% pracowników umysłowych prywatnych zarabia poniżej minimum kosztów utrzymania.

Jeżeli chodzi o urzędników państwowych zajętych w administracji cywilnej, to około 20% zarabia do zł. 130 i około 18% do zł. 160. Na kolejach około 60% zarabia do zł. 150 i około 28% do zł. 200. (Mały Rocznik Statystyczny 1938).

Ten stan rzeczy wywołał wśród pracowników umysłowych potrzebę zrzeszenia się w celu obrony prawa do życia".

Dalej omawia autor rozwój centralizacji ruchu zawodowego:

„Centralizacja rozpoczęła się już w r. 1918. W r. 1925 powstała Centralna Organizacja Z. Pracowników prywatnych. W r. 1932 Centralna Organizacja Z. Z. P. U. połączyła się z Polską Konfederacją, która zrzeszała przeważnie pracowników przedsiębiorstw państwowych i wolnych zawodów. Powstała Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych licząca obecnie około 70.000 członków. Ponad to niektóre związki pracownicze należą do Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Proletaryzacja pracowników umysłowych i masowość ruchu zawodowego wywołały potrzebę zajęcia stanowiska i zastosowania metod walki, jakie charakteryzowały inny odłam klasy pracującej — proletariat robotniczy.

Potrzeba ta została wyrażona w deklaracji ideowej Unii Z. Z. P. U., która mówi, że: „Ruch pracowniczy umysłowy poczuwa się do jedności z całą klasą pracującą, a w szczególności uznaje konieczność współdziałania pracy umysłowej i pracy fizycznej"... „Uznaje walkę klasową, jako jedną z dróg, prowadzących do wyrównania różnic społecznych...".

i dalej:

„Współpraca pomiędzy organizacjami pracowników umysłowych i fizycznych, zapoczątkowana z góry, rozwija się pomyślnie. Zanika nieufność, wzrasta wzajemne zrozumienie i sympatia. Wspólne wystąpienia u władz centralnych dały pozytywne wyniki. Mamy już do zanotowania również przykłady wspólnych wystąpień, jak w f-mie „Stradom" i „Standard Nobel".

Rozwój współpracy dwóch odłamów proletariatu nie powinien budzić żadnej wątpliwości, gdyż tego rodzaju solidaryzm jest koniecznością".

J. D.

Wiadomości bieżące

STYPENDIA DLA STUDENTÓW

Komunikat Zarządu Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego.

Zarząd Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego zawiadamia, że dorocznym zwyczajem, w najbliższym czasie udzielone będą stypendia studentom (kom) II-go, III-go i IV-go roku studiów, Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Stypendia te będą przyznane z ogólnego funduszu stypendialnego, w skład którego wchodzą zapisy:

im. śp. Damskiego Michała,
„ „ Fabianowej Marii,
„ „ Fabiana Szymona,
„ „ Kuchcińskiego Piotra,
„ „ Lutyńskiego Leonarda,
„ „ Lesińskiego E. i Wernera F.,
„ „ Mango Zofii,
„ „ Ściborowskiej Sabiny,
„ „ Seyera Jana,
„ „ Sokołowskiego Franciszka,
„ „ Sucheckiego Anastazego,
„ „ Steynera Feliksa,
„ „ Trappa Juliana,
„ „ Zawadzkiego Mikołaja.

Z funduszu im. Wincentego Borejszy,
„ „ „ śp. Antoniego Bussego,
„ „ „ „ Natalii z Sommerów Gessner,
„ „ „ „ Wincentego Karpińskiego,
„ „ „ „ Zygmunta Kłobuszewskiego.

Osoby ubiegające się o uzyskanie stypendium winny złożyć w biurze Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, Warszawa, ul. Długa 16, w godzinach 8 — 15, w terminie do dnia 21 listopada b. r., własnoręcznie napisane podanie, w którym należy wymienić:

1) imię i nazwisko,
2) dokładny adres,
3) narodowość i wyznanie,
4) rok studiów,
5) oświadczenie petenta, czy korzystał w 1938 r. ze stypendium i w jakiej wysokości.

Po rozpatrzeniu podań, Zarząd Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego pisemnie powiadomi osoby, którym zostały przyznane stypendia.

KOMUNIKAT ZARZĄDU FUNDACJI STYPENDIALNEJ IM. ŚP. HENRYKA KLAWE

Zarząd Fundacji Stypendialnej im. śp. Henryka Klawe ogłasza niniejszym konkurs na wakujące w 1938 r. stypendium Fundacji.

Zgodnie z § 10 statutu Fundacji stypendia otrzymać mogą akademicy z III i IV roku (kursu) studiów na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, obywatele Państwa Polskiego, bez różnicy płci, czyniący dobre postępy w studiach, a znajdujący się w trudnych warunkach materialnych.

Stypendium Fundacji im. śp. Henryka Klawe, wynoszące w 1938 r. Zł. 720.—, może być przyznane jednej lub kilku osobom — według uznania Zarządu Fundacji, przy czym wysokość jednego stypendium nie będzie niższa niż zł. 180.—.

Osoby, ubiegające się o uzyskanie stypendium, winny złożyć w biurze Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, Długa 16, w godzinach 8—15, w terminie do dnia 30 listopada 1938 r. własnoręczne podanie, zaadresowane do Zarządu Fundacji, w którym należy wymienić:

1) imię i nazwisko,
2) dokładny adres,
3) narodowość i wyznanie,
4) dowód obywatelstwa polskiego,
5) rok studiów,
6) zaświadczenie dziekanatu Wydziału Farmaceutycznego o postępach w nauce,
7) zaświadczenie Koła Studentów Farmaceutów Uniwersytetu J.P. z opinią o kwalifikacjach moralnych i materialnych petenta.

Zarząd Fundacji Stypendialnej im. śp. Henryka Klawe pisemnie powiadomi osobę (osoby), której (którym) zostało(y) przyznane stypendium.

Zarząd Fundacji Stypendialnej
im. śp. Henryka Klawe.

NAGRODA Z FUNDACJI IM. Ś.P. ANTONIEGO MANDUKA

W roku 1939 zostanie po raz piąty przyznana nagroda pieniężna z Fundacji imienia śp. Antoniego Manduka — w myśl statutu tej Fundacji.

Nagroda zostanie udzielona za największej wartości oryginalną pracę naukową, ogłoszoną drukiem w języku polskim w roku 1938 z dziedziny nauk farmaceutycznych szerzej ujętych, a więc: chemii środków leczniczych, syntetycznych prac nad środkami leczniczymi, analitycznych prac z dziedziny środków leczniczych, badania nad działaniem związków chemicznych i leczniczych, prac analitycznych w dziedzinie wydzielin i wydalin, farmakognozji, historii farmacji, farmacji stosowanej itd. Rozmiary pracy dowolne.

O nagrodę ubiegać się mogą jedynie obywatele Państwa Polskiego jednego z wyznań chrześcijańskich.

Nagroda zostanie wręczona laureatowi w dniu 13 czerwca 1939 r.

Zarząd Fundacji prosi autorów, którzy chcą się ubiegać o nagrodę z „Fundacji imienia śp. Antoniego Manduka", o nadsyłanie prac, odpowiadających warunkom wyżej wymienionym, pod adresem Zarządu (Warszawa, ul. Długa 16, Warszawskie T-wo Farmaceutyczne) w ciągu bieżącego roku kalendarzowego, lub najpóźniej w ciągu miesiąca stycznia 1939 r.

ZARZĄD FUNDACJI
im. śp. Antoniego Manduka

FAŁSZOWANE RECEPTY NA NARKOTYKI.

W aptekach warszawskich ukazały się ostatnio fałszowane recepty na narkotyki, rzekomo przepisywane przez dra St. Flisa, podającego adres — Warszawa, ul. Ludwiki 1 tel. 546-11.

W związku z powyższym ostrzega się kol. kol. farmaceutów przed wydawaniem narkotyków na recepty, przepisane na blankietach dra Flisa.

ZMIANA WŁASNOŚCI

Wacław Rubaszkiewicz nabył aptekę w S u c h e j Ś r e d n i e j na Śląsku Zaolzańskim.

K O N K U R S

Obwieszczenie Wojewody Poznańskiego z dnia 26 października 1938 r. w przedmiocie konkursu na koncesję apteki publicznej w Żabikowie pow. poznańskiego.

Na mocy § 2 instrukcji wydanej dla Naczelnych Prezesów Rejencyjnych z dnia 31-go grudnia 1825 r. i okólniko-

wego rozporządzenia Pruskiego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 lipca 1840 r. w przedmiocie nadawania koncesji aptekarskich (Dziennik Ministerialny str. 310) ogłaszam konkurs na aptekę publiczną w Żabikowie pow. poznańskiego.

Podania składać należy do Urzędu Wojewódzkiego w terminie do czterech tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego konkursu w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim.

Do podania dołączyć należy:

1) dokładny życiorys własnoręcznie napisany,
2) dowód obywatelstwa polskiego,
3) dyplom i aprobatę na aptekarza,
4) dowody dotychczasowej pracy zawodowej,
5) uwierzytelniony wykaz kapitału, wystarczający na urządzenie apteki,
6) oświadczenie czy posiada lub czy już przedtem posiadał aptekę i jak długo był właścicielem,
7) opłatę stemplową w wysokości 10.— zł. od podania i po 50 gr. od każdego załącznika.

Wojewoda: *(—) A. Maruszewski*

BIBLIOTEKA WARSZAWSKIEGO T-WA FARMACEUTYCZNEGO

Warszawskie T-wo Farmaceutyczne przeznaczyło w swoim gmachu specjalny lokal na urządzenie biblioteki. Na całość biblioteki składa się już kilka tysięcy dzieł i w dalszym ciągu będzie ona rozszerzana i uzupełniana.

Korzystanie z biblioteki będzie udostępnione nie tylko członkom Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, ale i szerszemu ogółowi, już w miesiącu styczniu 1939 r.

MUZEUM FARMACEUTYCZNE

Zarząd Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego przystąpił do organizacji muzeum farmaceutycznego, którego zadaniem będzie odtworzenie historii farmacji i aptekarstwa polskiego.

Eksponaty zbierane są już od wielu lat w postaci starych naczyń aptecznych, leków, dokumentów itp., ofiarowywanych przez stare apteki klasztorne lub przez członków T-wa Farmaceutycznego, właścicieli starych, dawno istniejących aptek.

Oglądanie tych zbiorów udostępnione będzie szerszemu ogółowi publiczności po całkowitym ich zainstalowaniu w nowym lokalu, co nastąpi w styczniu 1939 r.

V ZJAZD NAUKOWY OFICERÓW ZDROWIA

W dniach 4, 5 i 6 stycznia 1939 roku odbędzie się w Poznaniu V Zjazd Naukowy Oficerów Zdrowia, z udziałem oficerów rezerwy i lekarzy cywilnych.

Na zjazd wybrano następujące referaty programowe:

1) Zagadnienie zmęczenia w poszczególnych rodzajach wojska,
2) Współpraca wojska i organizacyj cywilnych w zwalczaniu gruźlicy,
3) Standaryzacja sprzętu chirurgicznego w chrurgii wojennej,
4) Metody oznaczania lokalizacji ciał obcych (pocisków) w tkankach i narządach,
5) Zasady budowy i organizacji szpitali (szpitale wojskowe i cywilne),
6) Przechowywanie i konserwacja materiału sanitarnego.

Poza referatami programowymi zostaną wygłoszone komunikaty na tematy dowolne.

Obrady Zjazdu będą się toczyć w dniu 4 i 5 stycznia. Dzień 6 stycznia zostanie przeznaczony na zwiedzanie niektórych instytucyj i zakładów miasta Poznania.

Dla uczestników Zjazdu będą zarezerwowane kwatery w 7 Szpitalu Okręgowym oraz pokoje w hotelach.

Koszt uczestnictwa w Zjeździe wynosi zł. 5. Szczegółowy program Zjazdu przesłany zostanie w terminie późniejszym.

Komitet Zjazdu prosi o zgłaszanie koreferatów do tematów programowych oraz komunikatów na tematy dowolne najpóźniej do dnia 5 grudnia b.r.

Korespondencję w sprawie Zjazdu prosimy adresować: Sekretariat V Zjazdu Naukowego Oficerów Zdrowia Poznań 7 Szpital Okręgowy.

Sekretarz stały: *Dr Stanisław Konopka mjr*

Przewodniczący Zjazdu: *Dr Stanisław Rouppert* gen. bryg. Szef Wojsk. Sł. Zdrowia

KURSY OPLGAZ W KRAKOWIE.

W dn. 12 XI. br. otrzymaliśmy z Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego następujący komunikat:

Polski Czerwony Krzyż — na życzenie Urzędu Wojewódzkiego organizuje kursy ratownictwa sanitarnego opl dla lekarzy i farmaceutów dyplomowanych.

Kurs dla farmaceutów, wymagany do uzyskania praw wykonywania zawodu, trwający godzin 48, odbywać się będzie codziennie w godzinach wieczornych, począwszy od 16 listopada b.r. Czas trwania kursu około 2 tygodni.

Kurs dla lekarzy, wymagany do uzyskania zaświadczenia rejestracyjnego uprawniającego do wykonywania praktyki lekarskiej, trwający godzin 30, odbywać się będzie w godzinach wieczornych począwszy od dnia 5 grudnia b.r. Czas trwania kursu również okoła 2 tygodni.

Zgłoszenia indywidualne lekarzy i farmaceutów przyjmuje P.C.K., Zarząd Okręgu Krakowskiego, Kraków, Pierackiego 19 w godzinach od 8—15.

Termin zgłoszeń dla farmaceutów upływa z dniem 14. XI., dla lekarzy z dniem 21. XI. b.r. Opłata za kurs wynosić będzie 20 zł. W razie zgłoszenia większej ilości osób, niż może być objęte jednym kursem, kursa powyższe będą powtórzone w styczniu przyszłego roku. Wszystkich bliższych informacji udzielać będzie wyłącznie P. C. K.

Urząd Wojewódzki podając powyższe do wiadomości, prosi o zawiadomienie i skierowanie na powyższe kursa wszystkich lekarzy i farmaceutów dyplomowanych, którzy dotychczas przeszkolenia powyższego nie odbyli.

Za Wojewodę:
(—) Dr Parfanowicz Konstanty
Inspektor lekarski.

ODZNACZENIA

Kol. mgr Władysław Sikora, b. długoletni prezes Oddziału Częstochowskiego Z. Z. F. P. otrzymał: w dniu 1 czerwca b.r. Dyplom-Podziękowanie Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża „W UZNANIU ZASŁUG ZA OWOCNĄ OBYWATELSKĄ PRACĘ", zaś w dniu 26 lipca b.r. Dyplom ZA ZASŁUGI POŁOŻONE dla L. O. P. P.

Kol. mgr Ignacy Berdowski, prezes Komisji Rewizyjnej Oddziału Białostockiego Z. Z. F. P. i delegat Związku do Rady Okręgowej Unii Z. Z. P. U. w Białymstoku, został odznaczony Medalem Niepodległości.

PANALGINA GEO

dwumetyloaminofenylodwumetylopyrazolonodorminal

lek przeciwbólowy do stosowania doustnego i pozajelitowego

ZNAJDUJE SIĘ W SPRZEDAŻY W 4-CH POSTACIACH:

	Cena dla aptek	detal.
1) Panalgina tabl. rej. Nr. 1886 po 2x0,25	0.30	0.45
„ „ „ „ „ „ 12x0,25	1.35	2.00
„ „ „ „ „ „ 100x0,25	10.60	
2) Panalgina amp. rej. Nr. 2051 po 5x2,2 cm³	3.60	5.40
„ „ „ „ „ „ 50x2,2 „	30.00	
3) Panalgina krople rej. Nr. 2052 po 10 cm³	2.60	3.90
„ „ „ „ „ „ 100 g	16.00	
4) Panalgina pulv. po 25 g	5.60	
„ „ „ 100 g	20.00	

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HURTOWNIACH APTECZNYCH

Fabryka Chemiczno - Farmaceutyczna

„GEO“

Warszawa, Żelazna 56.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

DZIERŻAWA APTEKI do objęcia w centrum Łodzi przy obrocie 5.500 zł. mies. Kaucja wymagana 15—20 tys. zł. Czynsz dzierżawny 600 zł. mies.

APTEKĘ SPRZEDAMY na Śląsku Zaolzańskim. Obrót 70.000 zł., cena 90.000 zł. Gmina liczy 12 tys. mieszkańców, 3 kopalnie węgla, 4 lekarzy praktykujących na miejscu.

APTEKA DO SPRZEDANIA tylko za gotówkę w mieście powiatowym i ośrodku przemysłowym na Śląsku Zaolzańskim. Zgłoszenia kierować do Wydziału Pośrednictwa przy Z. Z. F. P., Marszałkowska 138 m. 8.

Z POWODU CHOROBY WŁAŚCICIELA sprzedamy aptekę w mieście wojewódzkim przy obrocie 40 tys. zł. Cena za połowę 30 tys. zł., lecz nie ostateczna. Warunki kupna dogodne.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy reflektantowi bez różnicy wyznania. Osada 2 tys. mieszk., felczer na miejscu. Apteka mieści się w 3 pokojach, przy aptece mieszkanie 3 pokoje z kuchnią. Komorne 28 zł. mies. Cena 14 tys. zł.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA zaraz apteka w mieście o 6 tys. mieszkańców, 2 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł., cena 65 tys. zł.

W OKOLICY WARSZAWY sprzedamy aptekę o obrocie 30 tys. zł. Dwóch lekarzy praktykujących na miejscu.Apteka mieści się w czterech pokojach. Komorne 100 zł., cena 42 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym pod Warszawą. Obrót 60 tys. zł., przy recepturze 10 tys. rocznie. Cena 85 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 75 tys. zł.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w Warszawie o obrocie całości 100 tys. zł. za 70 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 60 tys. zł.

APTEKA W CENTRUM WARSZAWY do sprzedania, cena 200 tys. zł. Dla osoby energicznej, możliwość rozwoju pewna.

APTEKĘ WIEJSKĄ z domem sprzedamy w osadzie, liczącej 2 tys. mieszk., obrót 10 tys. zł., cena 12,500 zł. Cena domu murowanego 8 tys. zł. może być sprzedana apteka bez domu.

SPRZEDAMY APTEKĘ Z DOMEM w woj. lubelskim o obrocie 23 tys. zł. za 35 tys. zł. przy wpłacie około 30 tys. zł. Apteka jest placówką dochodową, gdyż ma małe wydatki.

APTEKĘ WIEJSKĄ Z DOMEM okazyjnie sprzedamy, gotówką wymagane 15 tys. zł. Osada 2500 mieszk., targi raz w tygodniu.

APTEKĘ SPRZEDAMY w bogatej okolicy woj. wołyńskiego. Miasto liczy 4 tys. mieszkańców, 3 lekarzy, 2 felczerów, sąd, rejent, 3 kościoły, 2 szkoły zawodowe i 2 powszechne, najbliższa apteka w promieniu 15 km. Obrót apteki około 60 tys. zł., cena 75 tys. zł.

PRACA SPOŁECZNA FARMACEUTÓW

Kol. mgr Henryk Widmański, prezes Oddziału Białostockiego Z. Z. F. P. został wybrany wice-przewodniczącym Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Białymstoku z jednoczesnym pełnieniem funkcji sekretarza.

Z SEKCJI KOBIECEJ

W niedzielę, dnia 20 listopada rb. o godzinie 10-ej rano odbędzie się zebranie Sekcji Kobiecej w lokalu Z. Z. F. P., Marszałkowska 138-8 z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie z poprzedniego zebrania,
2) Referat dyskusyjny,
3) Wolne wnioski.

Uprzejmie prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Zarząd Sekcji

OFIARA

Z okazji imienin Pana Dyrektora Stanisława Dangla pracownicy Apteki Centrali Zaopatrywania Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych w Toruniu złożyli kwotę zł. 110.— na budowę ścigacza morskiego „POMORZE".

OD REDAKCJI

W związku z artykułem zamieszczonym w Nr 20 Kroniki Farm. pt. „Refleksje powystawowe" otrzymaliśmy pismo od firmy „Synthesa", która donosi, iż w Polsce są dwie fabryki produkujące fenacetynę, a między nimi i wyżej wymieniona firma, której zdaniem produkcja krajowa fenacetyny jest w stanie z nadmiarem pokryć całkowite zapotrzebowanie rynku polskiego na ten produkt.

Od siebie wyjaśnimy, że pomimo produkowania w kraju fenacetyny, w r. 1937 przywieziono do Polski 40 kwintali fenacetyny za sumę 26.000 zł., wywieziono zaś 0. (Rocznik Handlu Zagranicznego, r. 1937 str. 56, poz. 365).

Ze świata

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

Bułgarski pracowniczy organ „Farmacewt" podaje, że w Ameryce istnieją dwa typy aptek. Najbardziej rozpowszechnionym jest typ zw. Drug-Store lub Commercial pharmacy, w których ściśle apteczne prace stanowią część minimalną czynności. W tych aptekach podaje się „Soda fountain", „Lunch counter" i wiele artykułów nie posiadających z farmacją nic wspólnego. Drugi typ aptek stanowią takie, które zajmują się wyłącznie recepturą i handlem specyfików. Te nazywają się Professional Pharmacies, Ethical Pharmacies, Prescriptions Pharmacies (Zawodowe apteki, etyczne apteki, recepturowe apteki). Liczba Drug-Store w Ameryce dosięga 60.000, liczba prawdziwych aptek 400).

Przy ulicach miast amerykańskich Drug-Store wyróżniają się wybitnie. Okna ich są zapełnione najrozmaitszymi artykułami. Nad drzwiami widnieją krzyczące napisy i neony, często z takim tekstem: „Luncheons — Soda — Drugs Toilet Articles — Bocks — Radio - Sandwiches — Prescriptions" (przekąski — soda — towary apteczne — artykuły toaletowe — książki — radio-aparaty — kanapki — recepty). Wiele Drug-Store należy do towarzystwa handlowego, które je eksploatuje. (Chain stores). Chain stores sprzedaje specyfiki według cen niezmiernie niskich: bo od 10% do 20% niższych niż gdzie indziej, a nieraz niższych od ceny zakupu, ale sprzedawanych dla celów reklamowych. Zasady stałych cen i taks w krajach o systemie koncesyjnym aptek wzbudzają u amerykańskich aptekarzy zazdrość. Istniejący stan rzeczy zmusza aptekarzy do szukania rentowniejszych źródeł dochodu od wykonywania zawodu i handlu towarami aptecznymu. W pewnej Drug-store przy jednej z najbardziej ożywionych ulic New-Yorku obrót towarami aptecznymi wynosi dziennie koło 25 dolarów, a obrót z Lunch-counter — 200 dolarów. Oranżada kosztuje 10 centów, lody od 12 do 20 centów, mieszane od 15 do 25 centów. Kanapki i przystawki mają ceny najrozmaitsze. Urządzenie działu Lunch-counter eleganckie: krany niklowane, wszystko obite aluminium. Wnętrze takiej apteki dzieli się na dwie części: wspomnianą Lunch-counter i Prescriptions-Departament, gdzie przyrządza się i przechowuje lekarstwa. Większą część stanowi oczywista „departament jadalny". W aptekach są sprzedawane i wyroby tytoniowe. W ten sposób powszechna amerykańska apteka pełni funkcję paszteciarni, kiosku tytoniowego, drogerii, składu radio- i foto-aparatów, księgarni, i w części „nawet apteki".

Przyczyną przekształcenia się apteki w taki bazar jest właściwy życiu amerykańskiemu pęd do grosza i nieokiełzana etyką i kulturą konkurencja, liberalizm i indywidualizm bez oglądania się na dobro publiczne, celowość poczynań innych, niż ściśle handlowe. Zaczęło się od tego, że pod wpływem konkurencji aptekarze zaczęli przy sprzedaży leków na jedno przyjęcie leku na miejscu dodawać wodę sodową. Później zaczęto ją sprzedawać na miejscu, jako napój. Potem zaczęto sprzedawać wodę sodową z syropem, następnie z syropem i lodem, a później poszły lody cukry przystawki itd., aż do stanu teraźniejszego. Urządzenie Prescriptions Departament jest tego rodzaju, że wyklucza możliwość przyrządzania bardziej skomplikowanych formuł magistralnych. Receptura ogranicza się do sygnatur do specyfików, których liczba jest przytłaczającą. Istnieją i półoficjalne zbiory przepisów magistralnych jak np. National Formulary, ale według nich przyrządza się leki w fabrykach, a nie w Grug Store, to też klienci unikają zamawiania recept w Drug-Store i zwracają się z nimi do Profesional Pharmacies, do Etic Pharmacies, które są urządzone po europejsku.

Zawodowe, recepturowe, t.j. prawdziwe apteki, zwykle mieszczą się w pobliżu „Medical Buildings" — rodzaj lecznicy posiadającej gabinety na 30 i więcej lekarzy specjalistów. Apteki na swój koszt przeprowadzają od lekarzy do apteki osobne linie telefoniczne, celem umożliwienia pacjen-

Pamiętajmy, że rozwój polskiego przemysłu chem.-farmaceutycznego przyczynia się do utrwalenia wielkości i potęgi Państwa!

tom zasięgania u lekarzy porad telefonicznych i przyjmowania recept przez telefon. Jedna taka apteka mieści się przy Lexington ave w New-Yorku. W aptece tej pracuje 12 farmaceutów dyplomowanych, wykonywujących prace recepturowe. Wśród leków ekspediowanych płyny stanowią 50%, 20% ekspediuje się w kapsułkach, 13% w tabletkach, 8 do 10% stanowią maści, 2½% proszki niedzielone, 1½% proszki dzielone, około 1% pigułki, 1½% czopki. Przeciętna cena leku wynosi 86 centów t.j. przeszło 4½ zł. Taksowanie recept jest dowolne. Ostatnimi czasy American Pharmaceutical Association robi próby unormowania cen.

Ubezpieczenia społeczne w Ameryce nie istnieją, a dlatego wszelkie prace zawodowe są opłacane z miejsca gotówką.

P. J. Kramkowski.

ś. † p.

Edward Stanisław

ZWIERCIADŁOWSKI

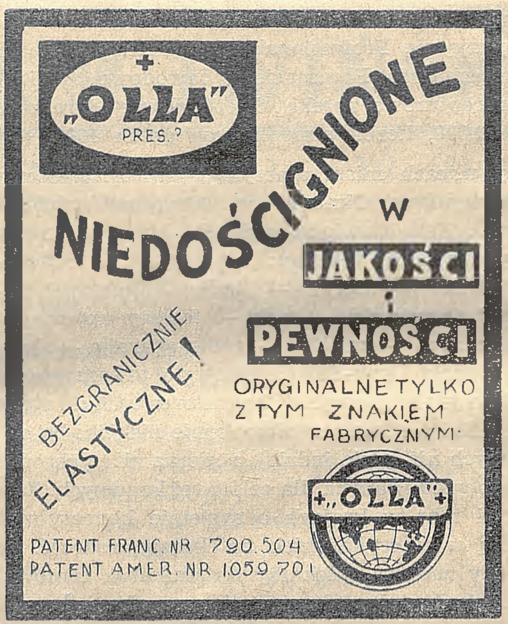
magister farmacji, b. ochotnik W. P. 1920 r.

wieloletni członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., pracownik apteki Nr 6 Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, zmarł dn. 31 października r. b., przeżywszy lat 48.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Warszawskiego
Z. Z. F. P.

Szpital dla psychicznie i nerwowo chorych w Gostyninie poszukuje od 1.XII.1938 r. ew. później magistra farmacji na stanowisko kierownika apteki szpitalnej. Praca będzie połączona z prowadzeniem laboratorium. Oferty kierować pod adresem Zarządu Szpitala.



Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.